ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ d. 30 Sierpnia 1826.

Ner: 32

Utile dulci.

1.

WYJĄTKI

Z Dziennika naukowéy podróży, po Kraiach Sławiańskich przez Polaka odprawionéy.

z Wrocławia 10 Stycznia 1826 r.

Wyiechawszy z Krakowa stanąłem w Wrocławiu 15 przeszł. miesiąca i roku. W drodze do téy stolicy Szląska uważałem na Idyotyzmy ięzyka, na obyczaie i zwyczaie Slązkie. Znalazłem w téy drodze nay gorszych Żydów niemieckich, naypoczciwszych polskich Slązaków, nayporządnieyszych i naylepiéy maiących się Niemców. Slązacy dochowuią tu ieszcze dawnéy gościnności polskiéy, prostoty i szczerości. Sląsk górny dopiéro przychodzi do porządku.— Gdy skończą Szosse na głównym trakcie z Wrocławia do Krakowa, zapewne powystawiaią lepsze karczmy. Od Opola do Wrocławia iechaliśmy iuż po Szosse i tu dopiéro ma Sląsk postać zachwalonych z porządku kraiów niemieckich: co się bowiem tyczy drogi z Krakowa do Opola wyznać muszę iż u nas daleko iest porządniéy i lepiéy. Przybywszy do Wrocławia zważałem zaraz iż w mieście tém będę musiał przez Swięta Bożego Narodzenia pozostać. Przed samemi świętami zaczém się ferye rozpoczęły, zwiedziłem prelekcye Professorów w Uniwersytecie tuteyszym. Nay większą sławę z pięknego wykładu Historyi powszechnéy ma *Wachlen*, i słusznie. Wykłada także Historyą Literatury powszechnéy i opowiada Historyą Rewolucyi francuzkiéy. Poznałem się z tym nieoszacowanym mężem, przełożonym nad Biblioteką Królewską i zyskałem do tuteyszych skarbów naukowych zupełny i naylatwiéyszy przystęp. *Schneider* pięknie wykłada wyborne listy Cycerona, i kieruie wcale naturalnie dysputami naukowemi w Seminarium filologiczném. Nie mogłem bydź na lekcyach *Passowa*, bo słaby. Wszakże byłem na lekcyach Historyi pruskiéy i niektórych Kollegiach filozoficznych i teologicznych katolickich. Zrobiłem tu znaiomość prócz Wachlena z Professorem *Purchiniem* Czechem, mężem sposobu myślenia naypięknieyszego, ze *Stenzlem* Professorem Historyi Pruskiéy i przełożonym nad Archiwum kraiowém, z Professorem *Herberem*, z Dr. Fil. *Paritiusem*, przyiacielem Bandtkiego, posiadaiącym rzadki zbiór manuskryptów historycznych Sląskich, nareszcie z *Kornem* i z innymi. Wachlen święcie mi przyrzekł związek literacki i wszelką w każdym czasie z Biblioteki pomoc. Oświadczyłem temu nieoszacowanemu mężowi, że myślimy w Polsce o przetłumaczeniu iego Historyi Literatury powszechnéy, któréy teraz nowa wyszła edycya. Oświadczył poczciwy Starzec iż ktoby tłumaczył, może się do niego zgłosić a udzieli tłumaczowi w manuskrypcie przypisów, iakie iuż do téy nowéy Edycyi po-

robił. Nawzaiem pytał się z wielką ciekawością kiedy wyydzie nowa Edycya historyi Literatury polskiéy Bentkowskiego. Jeden literat polski trudnî się w Szląsku napisaniem Słownika geograficznego starożytnéy i teraźnieyszéy pod różnemi Rządami Polski. Zwiedziłem tu cztéry Biblioteki Publiczne, oglądałem zbiory naukowe Towarzystwa naukowego Szląskiego, zbiór osobliwości sztuk u Korna i Bibliotekę prywatną Pariliusa. Naywięcéy przesiedziałem w Bibliotece centralnéy Królewskiéy, albo w akademickiéy na *Piasku*. Nie iest to Biblioteka, ale zbiór wielu różnego rodzaiu Bibliotek pomieszczonych w osobnym gmachu ogromnym, w Klasztorze niegdyś wymurowanym w kwadrat, tak, iż w środku iest ogródek, w koło zaś cele z iednéy i drugiéy strony korytarza, wszystkie na pierwszém i drugiém piętrze, a nawet i korytarze są zapełnione xiążkami. Powiedziałem iż to iest zbiór wielu Bibliotek, Biblioteka bowiem ta powstała z Biblioteki staréy Akademii Wrocławskiéy iezuickiéy, z Biblioteki Uniwersytetu frankfurtskiego, tudzież z Bibliotek pokassowanych Klasztorów. Z *Sagan* Tomow 7,362, Rękopismów 550: z *Leubus* 12,000 Tom. z *Rauden* tyleż: z *Czarnowanz* 10,000, z *Wahlstadt* 4,000: z wielkiego Głogowa 500 Jnkunabułow: z Klasztoru *Heinrichau* 20,000 Tom. między któremi samych Klassyków do 300, z *Lignitz* od Franciszkanów 3,000, z *Grussau* 13,000, z Tumu Wrocławskiego 8,340 Tom., od Kanoników regularnych Wrocławskich, na *Piasku* z Helwigorską 17,000 Tom., od S. Macieia 13,000 Tom., z innych Klasztorów Wrocławskich do 30,000 Tom. dostali — Biblioteka Frankfurtska miała 30,000 Tomow; Steinwebra wynosi teraz 11,000. Dochodu rocznego na xiążki ma Biblioteka centralna 2,000 Talarów. Układ téy Biblioteki iest taki iak i naszéy królewskiéy, a nie iak naszego Towarzystwa Przyiacioł Nauk. Co się tycze literatury Sławiańskiéy, nie wielki tu iest dzieł zapas. Maią atoli Biblije sławiańskie bardzo dawne w pięknych exemplarzach dochowane. Maią pewną liczbę dzieł historycznych i Grammatyk i Słowników, ale nie maią prawie Poetów i Mówców. Z polskich iest tu tylko Kochanowski. Za to maią Ascetów moc niezmierną. Możnaby tu nad niemi przysiedzieć. Pomiędzy Grammatykami i Słownikami znalazłem wiele takich polskich, których dotąd gdzieindziéy nie widziałem. Przeto moia Historya Grammatyk i Słowników polskich nie mało tu skorzystała. Jnne dzieła grammatyczne, historyczne i Biblie sławiańskie, co rzadsze, ponotowałem, z niektórych nawet wyciągi porobiłem. Nie mnieyszą korzyść odniosłem z Biblioteki kościelnéy u S. Maryi Magdaleny. Przełożonym iéy iest stary Prof. *Vogel* poczciwy, który po tylekroć wydał Grammatykę polską Monety. Szanowny ten starzec schylaiąc się iuż do grobu a widząc że w Bibliotece Magdaleńskiéy nie masz prawie żadnych xiążek polskich, z wszystkich swoich zrobił dla niéy ofiarę, daiąc za przyczynę, że ięzyk polski równie iest w Szląsku kraiowym iak niemiecki, i Biblioteka więc w tym ięzyku dzieła mieć powinna. Wszystkich rzadkich grammatyk polskich pozwolił mi do domu na stancyą moią, z naywiększą zaś chęcią pokazał rzadkie dzieła sławiańskie, mianowicie: Czeskie Biblije, Kancyonały i t. p. W trzeciéy Bibliotece publiczoéy u Swiętéy Elżbiety trzy tylko dzieła Sławiańskie znalazłem, ale za to nayrzadsze. Oktoich damasceńa w Krakowie roku 1491. Ewangelie uczytelnoie w Zabłodowie (lichém miasteczku obwodu Białostockiego) 1568 i Psałterz słowiański w Wilnie 1577. W 4téy bibliotece publicznéy u Sgo Ducha zwanéy Bernardyńska znalazłem nayzupełnieyszy zbiór wszelkich dzieł tyczących się Szląska i iego historyi i tu także wielem skorzystał. Bandtkie zostawił tu ślady pracowitości swoiéy i gorliwości o rzeczy polskie: wszystkie bowiem *Polonica* osobno spisał. W ogólności biblioteki Wrocławskie maią wiele manuskryptów i dzieł rzadkich tyczących się dzieiów nie tylko szląskich lecz i polskich. Starałem się tu wszystko wyczerpnąć, co mi móy czas i cel pozwalał. Prócz moich głównych zamiarów nie mogłem bydź oboiętny na sztuki.

piękne. Oglądałem publiczą galeryą obrazów u Swiętéy Maryi Magdaleny. Nie iest wielka lecz bardzo interesuiąca i gustowna. Tenże sam wyżéy rzeczony Vogel z nadzwyczayną słodyczą pokazywał mi znakomitsze sztuki i ich historyą opowiadał. Zdobią tę galeryą szczególniéy sztuki *Plazera* Tyrolczyka, z pierwszych lat 18 wieku. Pięć zmysłów, Malarstwo, Rzeźbiarstwo i Muzyka każdemu się podobać muszą. Z historycznych tego autora obrazów iest tu wniyście Alexandra Wgo do Jerozolimy i iak królowa Amazonek odwiedza tegož bohatera i t. p. Plazer sławny iest z pięknego malowania kobierców na obrazach. Wszystkich iego sztuk iest tu 14. Wieczór przez *Branda* młodszego iest prześliczny. *Ecce homo* przez *Caravaggio* do łez pobudza. Trzey Królowie na agacie przez *Vermegen*, sztuka iedyna w świecie. Galerya ta ma także wiele portretów a między innemi kilka exemplarzy Lutra, Malanchtona, Hussa i Hessa, Opica i wielu innych, przez sławnych autorów wykonanych.

Co tylko sztuka rzadkiego, drogiego, osobliwego, wydadź mogła, starał się zebrać naypoczciwszy i naygościnnieyszy Korn Księgarz i Drukarz Polski. Jego *Kunstsamlung* iest pomiędzy prywatnemi naykonakomitszy w Niemczech. Rzadkie manuskrypta na pargaminie, Stambuchy znakomitych osób, obrazy, wiele przedmiotów z kości słoniowéy, bronzu, drzewa, szkła, ze starożytną malaturą, roztruchany ze srebra i kielichy, broń rzadka i starożytna i z kraiów dalekich, różne mozayki, tabakiery kosztowne, starożytne sprzęty domowe służące ku ozdobie, bardziéy niż wygodzie, różne pretiosa i medale złote i srebrne, nadzwyczaynéy wielkości i maiące wielką wartość historyczną tak iak i wiele innych rzeczy, zdobią zbiór iego w dwóch sporych pokoiach, lecz iuż ciasno pomieszczony, a pokazywany mi znaywiększą uprzeymością. Oglądałem także zbiory naukowe towarzystwa uczonego Szląskiego ale te nie są znaczące. Za osobliwość pokazywano mi polską xiążkę, Poezye *Chodkiewicza*, przez Staszica podobno ofiarowaną. Godną iest zastanowienia rzeczą w Wrocławiu, wielka liczba wszelkiego rodzaiu szkół i szkółek, wielka liczba zakładów naukowych, a ieszcze większa Instytutów dobroczynnych. Wszystko to pochodzi iak mi się zdaie z handlu prowadzonego przez średnią klassę ludzi z rodaków złożoną. Nie wywożą zebranych z handlu i przemysłu bogactw ani do Jerozolimy, ani do Włoch, ani do Francyi, ale tu czynią z nich ofiary dla dobra nauk i ludzkości. Jakoż naywięcéy tu instytutów pochodzi z dobroczynności prywatnéy. Drugim środkiem zbogacenia się iest praca i przemysł oddawna tu rozszerzony, trzecim, obfitość płodów szląskich. Istotnie bowiem Szląsk iest naypięknieyszą prowincyą ze wszystkich posiadanych przez rząd Pruski. Szląsk górny wyłącznie prawie iest zamieszkały przez lud Polski: prócz miast tylko znaczniejszych gdzie iuž po Polsku nie usłyszysz. Starałem się tu zebrać wszelkiego rodzaiu wiadomości o Polakach szląskich, o ich ięzyku, zwyczaiach, obyczaiach, liczbie i t. d.

Bardzo mi się podobał Wrocław, i dla tego muszę go w szczególności opisać. Historya Wrocławia iest bardzo piękna. Wzmiankę o tém mieście uczyniły po raz pierwszy dzieie r. 1016, lubo założenie iego, a raczéy początek możnaby naznaczyć przed 900 rokiem po Chrystusie: wtenczas częścią *Czesi*, częścią *Polacy* Szląsk posiadali, za granicę Odra służyła. Nareście cały Kray dostał się Polakom i Xiąże Kazimierz I. wybudował w Wrocławiu Zamek i Kościół Katedralny r. 1052 dla Biskupstwa, które ieszcze 995 założone zostało. Roku 1163 ze Szląskiem odpadł i Wrocław od Polski, był przecież osobno rządzony przez Xiążąt Polskich. Gdy Ci wymarli, dostał się kray, a więc i Wrocław Królom Czeskim, a potém z koroną Czeską razem do Cesarzów Niemieckich. Ci rządzili nim bardzo długo, bo aż do roku 1740, w którym go Król Pruski zawoiował: od r. 1807, przestało Miasto być fortecą. Położenie Wrocławia iest bardzo piękne. Leży prawie całe na lewym brzegu Odry: brzeg prawy ma tylko przedmieścia i nazywa się polską stroną. Na Odrze iest kilka wysp większych i mniéy

)(

szych. Prócz tego dawnieysza część starego Miasta otoczona iest rzeką *Olawą*. nowsza fossami napełnionemi wodą. Łatwo więc sobie wystawisz ile tu musi być mostow i mostków. Zresztą Miasto leży na równinie. Trzy tylko Bastiony, zabytki fortyfikacyi, wznoszą się po nad miastem i przyczyniaią się do iego ozdoby i przyiemności. Rynek iest wielki, ulice proste i dość szerokie. Wiele gmachów iest pięknych, ale też wiele Kamienic z facyatami do frontu obróconemi, które nie naypięknieyszy czynią widok. Mieszkańców iest blisko 80,000, domów 3,400, mostów iest 23 z mostkami zaś przeszło 50. Bram iest 7, ale stare warowne bramy są zrzucone. Właściwe nowe miasto w porównaniu ze starém iest bardzo małe. Cały Wrocław podzielony iest na Cyrkułów 49, króre oczywiście daleko są mnieysze od naszych. Dzieli się inaczéy na *Stare Miasto* wewnątrz i zewnątrz Olawy, na *Nowe Miasto*, na wyspę *Piasek* (sandinsel) i Tum (także wyspa:) na Przedmieścia, iakoto; S. Mikołaia, Swidnickie, Olauskie, Oder i Sand-vorstadt. Z miastem styka się 5 wsi między temi iest: Polnisch Neudorf. W samém mieście 3 są rynki. Jeden z tych mianowicie iest piękny, wszystko się tu w nim koncentruie. Niezmierną moc kramów mieści w sobie i kamienic, a nawet są ulice między temi. Prócz tego są w mieście różne place, iakoto: Plac *Tauencyena*, któremu tu nagrobek wystawiono. Pomiędzy mostami iest ieden wielki na Odrze, przez który trzeba przeieżdżać, iadąc z Polski do Wrocławia. Żelazny most Królewski iest piękny, ale drogi, bo kosztuie przeszło 24,000 Talarów. Wszystkich ulic iest blisko 200 lecz tylko 13 iest znakomitszych. Kościołów Ewangielickich iest 10; katolickich zaś do 60. Między katolickiemi piękny iest Tum wielki Sgo Wincentego. Między ewangelickiemi piérwsze mieysce trzymaią: S. Elżbiety, z naywyższą wieżą, z którey na Wrocław i okolice piękny widok, i S. Maryi Magdaleny. U S. Krzyża, S. Iózefa i S. Chrystofora bywaią kazania Polskie. Inne gmachy miasta Wrocławia są: ratusz bardzo starożytny, ale obok niego starożytnieysza ieszcze kamienica, starym ratuszem zwana, gdzie można ieszcze i teraz widzieć Herby Polskie, Litewskie i Slązkie. Orzeł biały cechuie także i kościół Sgo Krzyża. Prócz kilku pięknych gmachów przeznaczonych dla władz rządowych a przerobionych po większéy części z pokassowanych klasztorów, iest także pałac królewski, ale nie wart tego imienia. Gmachy po Jezuitach, są i olbrzymie i ozdobne i wygodne. Obok nich piękny kościół poiezuicki, dotąd czci boskiéy poświęcony, wyznania katolickiego. Teatr mały i niepozorny, i co gorsza za miastem stoiący, ale wewnątrz iest dość pięknie przybrany, muzyka nie zła i aktorowie dosyć bawią. Honor czyni kupcom Wrocławskim nowo przez nich wystawiona giełda w rynku solnym. Mianowicie sala na tańce w czasie ich resursów iest wzorowa. W tymże gmachu umieszczono tymczasowo składy towarzystwa naukowego Szląskiego. Solny Rynek wkrótce ozdobiony będzie pomnikiem wystawionym dla Blüchera. Są prócz tego gmachy tak nazwane *Mathiastift*, *Inquisitoriat*, *Armenhaus*, *Grosskrankenhospital*, *Neue Bürgerschule*, szpital katolicki S. Anny, Biblioteka Centralna, Instytut ślepych, Instytut głucho-niemych, Pałac Xięcia Biskupa, Szpital S. Elżbiety, Wielkie koszary, Packhof, i rafinerya cukru (Zuckersiederei) i t. d. Swieżo ponumerowano domy, tak iż każda ulica zaczyna się od 1go. Wszakże są i numera dawnieysze, i prócz tego wiele domów nosi pierwsze znaki, albo nazwiska. Jam stał pod *dwoma Polakami*. Inszy dom nazywa się tu Warszawą, inszy Gdańskiem, Berlinem i t. d. Siedm domów nosi nazwisko Polaków. Polak żółty, zielony, czerwony, 2, 3 Polaków i t. p. Cmentarzów iest tu dosyć, siedm należy do ewangielików a 4 do katolików. Prócz tego są ieszcze inne dwa, żołnierski i żydowski. Do spaceru nie masz tu ogrodów rządowych publicznych, iak w Warszawie, są atoli w mieyscu wałów, zrobione plantacye, w koło miasta iak w Krakowie. Lecz nie ma Kraków tak iak Wrocław Bastyonów, chyba tylko iedną górę Wawel, z któréy prawdziwie piękny widok. Wrocław zaś ma

3 prześliczne Bastyony, Taschen i Ziegelbastion. Jest to miysce prawdziwie romansowe, daiące wiele do myślenia, mówiące do czucia. Przechadzaiąc się po nich wpadałem w zachwycenie, poglądaiąc na miasto i iego różne części i gmachy, na rzekę i iéy odnogi, na ogrody, wioski, odległe miasta i góry ku stronie Czeskiéy. — Miasto Wrocław, mieści w sobie bardzo wiele urzędników. — Całe Księstwo Szląskie dzieli się na 3 wielkie Departamenta, Szląska górnego, średniego i dolnego. Do tego przyłączone są do Szląska Luzacyie i Hrabstwo Glackie. Tych Departamentów i prowincyi główną stolicą iest Wrocław. Cztéry są magistratury woyskowe, 20 cywilnych tyczących się całego kraiu, 9 tyczących się samego miasta. I z tego więc względu bardzo się zbliża Wrocław do Warszawy. Wrocław iest nieiako miastem stołecznêm. Sami prawie są tu Niemcy. Bardzo rzadko usłyszysz po polsku. Nie tak iak w Pradze, gdzie Niemcy nawet mówią po czesku. Jedno iest tylko przedmieście i to niezupełnie polskie i iedna téż tylko parafia. Młodzieży polskiéy na Uniwersytecie iest dosyć, mianowicie z Poznańskiego, i wielką tu maią zaletę z pilności i zdolności. Język niemiecki daleko tu pięknieyszy, niż w Państwie Austryackiém. Pięknie się tu stroią tak damy iak i męszczyźni. W ogólności znalazłem mieszkańców bardzo uprzeymych.

(ciąg dalszy nastąpi)

K.. i Cagliostro.

(z pamiętników piérwszego).

K. żył w Aix w ścisłych związkach z Margrabią d'Argens. Z tego powodu bawił przez czas długi w mieście wspomnionêm i tam miał sposobność poznać się z sławnym kuglarzem Cagliostro „Pewnego razu, są iego słowa, zaczęto u stołu mówić o dwóygu pielgrzymach, o męszczyznie i kobiecie, których właśnie tego dnia na ulicach miasta widziano. Mówiono że to byli Włosi, wracaiący pieszo od cudownego obrazu Sgo Jakuba w Gallicyi (hiszpańskiéy). Przybywszy do miasta, rozdali ubogim tyle pieniędzy, iż każdy sądził, że musieli bydź bogaci i znakomici. Wszędzie wychwalano szczególniéy wdzięki i młodość niewiasty. Miała dopiero lat i 18, była niezmiernie podróżą strudzona. Pielgrzymi stanęli właśnie w tym hotelu, w którym i my mieszkali, tym bardziey więc wzbudzali naszą ciekawość. Zebrało się towarzystwo aby odwiedzić podróżnych, którzy się wydawali bardzo nabożni.

Zastaliśmy kobietę siedzącą na wygodném krześle, a zmordowanie i smutek powiększaiące iéy powaby, przytém złoty długi krucyfix w iéy ręku, zwróciły na wstępie naszą uwagę. Spostrzegłszy nas, położyła krzyż i przywitała nas z wielką uprzeymością. Pielgrzym, który na swoim ceratowym płaszczu uporządkowaniem muszli był zatrudniony, nie ruszył się z mieysca, spoyrzał tylko na swoią małżonkę, iak gdyby iéy chciał dać poznać, że nasze odwiedziny iéy się tyczą. Był od niéy starszy zaledwie o lat kilka, wzrostu był miernego, dobrze zbudowany; cała fizognomia iego wyrażała śmiałość, bezczelność, szydność i obłudę. Żonę iego przeciwnie odznaczała szlachetna postawa, obyczayność, prostota, łagodność i wstydliwość.

Oboie umieli tyle po francuzku, ile potrzeba aby się chociaż z trudnością rozmówić; odetchnęli więc, gdym do nich po włosku przemówił. Powiedziała mi, że iest Rzymianką, z pięknego brzmienia iéy wymowy, poznałem to natychmiast. Jego miałem za Sycyliyczyka, lecz dowiedziałem się od niego, że iest rodem z Neapolu. W paszporcie z Rzymu, nazwany był Balsamo. Ona nazywała się Saliciani, nie zmieniła więc poźniéy swego nazwiska. W dziesięć lat potém ten sam Balsamo, zadziwiał świat pod nazwiskiem *Cagliostra.*

Niewiasta opowiedziała mi, że wraca z mężem do Rzymu, szczęśliwa z odbytéy podróży do Sgo Jakuba i do Matki Nayświętszéy w Saragossie. Odbyła tę podróż pieszo i na powrót chciała ią odbyć podobnie, poprzestaiąc tylko na iałmużnie

ale nadaremnie starała się o ubóstwo i nędzę. — Chociaż wszędzie, mówiła, tylko ieden szeląg prosiłam, dawano mi iednak srebro i złoto, aby więc dopełnić ślubu musieliśmy rozdawać pieniądze ubogim, na wstępie do każdego miasta, przez któreśmy tylko przechodzili. Mąż iéy, mówiła daléy, maiąc mocne zdrowie mało ucierpiał, ale ona doznała naywiększych trudów. Zdawało mi się, że o téy okoliczności dla tego tylko wspomniała aby zwrócić uwagę naszą na białość nadzwyczayną swoich rąk, które nam bezpłatnie ukazywała i aby ciekawość naszę rozniecić. W całéy twarzy te tylko miała wadę, iż oczy iéy były wilgotne. Powiedziała nam, że przez trzy dni wypocznie a potém przez Turyn do Rzymu udać się zamyśla.

Zaspokoiwszy naszą ciekawość, pożegnaliśmy piękną Rzymiankę. Nazaiutrz odwiedził mię sam pielgrzym, i zapytał, czy z nim i z iego małżonką nie zechcę zjeść śniadania, lub czyby nie było przyiemniéy, aby oboie do mnie przyszli. Tego lub owego odmówić byłoby niegrzecznie, odpowiedziałem więc, że byłbym kontent gdyby mię odwiedzili. Podczas śniadania zapytałem pielgrzyma, czém się bawi, lub z czego się utrzymuie. Odpowiedział mi, że umie rysować piórem, cała iego sztuka zasadzała się na kopiiowaniu rycin, sam zaś nigdy nic nie wyrysował. Pomimo tego zapewniał mię, że iest mistrzem w swoiéy sztuce bo obowiązuie się przekopiiować rycinę w naymnieyszych szczegółach tak dokładnie, iżby nikt nie poznał różnicy, iakaby bydź mogła między oryginałem, a kopią.

—Muszę WPanu powinszować, rzekłem— Posiadasz WPan piękny talent, z którym, nie maiąc maiątku, łatwo możesz znaleść wygodny sposób życia, wszędzie, gdziebyś tylko chciał osiąść.

— Tak mi powiada każdy, ale wszyscy się mylą. Umrzeć można z głodu z moim talentem. Oddaiąc się rysowaniu, mogę w Neapolu, lub w Rzymie za całodzienną pracę, naywięcéy pół Tostona zarobić. Niepodobna iest z tego wyżyć.

— To powiedziawszy pokazał mi wachlarze swoiéy roboty i bez wątpienia, nie można widzieć w tym rodzaiu nic piękniéyszego. Były to narysowania piórem, ale każdy miał ie za ryciny. Aby mię lepiéy o swoiéy biegłości w téy sztuce przekonać, pokazał mi kopiowanego przez siebie Rembranda, który niemal oryginał przewyższał. Pomimo posiadania tak znakomitych talentów, zapewniał mię, że przy nich wyżyć nie może; ale nie mogłem mu uwierzyć. Należał on do tych ieniuszów, którzy się z próżniactwem nie mogą rozstać i którzy przekładaią życie włóczęgowskie nad ciągłą czynność. Chciałem mu dać luidora za wachlerz, ale go nie przyiął, prosząc mię, abym go zatrzymał bezpłatnie, a natomiast u stołu kollektę dla niego uzbierał, umyślił bowiem, wkrótce wyiechać. Przyiąłem podarunek i przyrzekłem zbierać kollektę.

Zebrałem dla niego do 60 talarów; żona iego sama przyszła ie odebrać, gdyśmy ieszcze przy stole siedzieli. Gdy ią wezwano, aby się na losie loteryynym podpisała, nie chciała tego uczynić mówiąc, że w Rzymie nie uczą pisać dziewcząt, przeznaczonych do życia obyczaynego i cnotliwego. Wszyscy śmieli się z téy odpowiedzi, ia tylko ubolewałem nad nią, widząc, ile na nią zastawionych było sideł. Przekonany wówczas byłem, że musi bydź wieśniaczką.

Nazaiutrz przyszła do mego mieszkania z prośbą o listy rekomendacyyne do Avignon; napisałem iéy natychmiast dwa: ieden do bankiera Audifret, drugi do oberżysty. Po wieczerzy zwróciła mi list pisany do bankiera, mówiąc, że się bez niego obeydzie. Zarazem nalegała na mnie, abym się przekonał, czy list, który mi oddała, iest ten sam, któregom pisał; przypatrzyłem się mu z uwagą i odpowiedziałem, że iest ten sam niewątpliwie. Z uśmiechem uwiadomiła mię, że się mylę, maiąc przed oczyma tylko kopią danego listu. Gdym iéy uwierzyć nie chciał, przyprowadziła męża, który mię przekonał samym oryginałem o zadziwiaiącéy dokładności, z iaką dokonał naśladowania, nierównie trudnieyszego i sztucznieyszego, niż kopiowanie ryciny. Powinszowałem mu

tego talentu; i uczyniłem mu uwagę, że iak z iedney strony z niego korzystać, tak z drugiéy życie utracić może, ieśli go ro-stropnie nie będzie używał.

W dziesięć lat potém widziałem tego człowieka pod nazwiskiem Hr Pellegrini i dobrą iego małżonkę. W téy chwili sie-dzi Balsamo w więzieniu z którego zapewne nie wyydzie."

III.

Nowe odkrycie starożytnéy Świątyni Her-kulesa w Brescia.

Dzień 21 Lipca był dla wszystkich uczo-nych i badaczów starożytności w Brescia dniem radości; dla wszystkich mieszkań-ców, dniem zadziwienia. Od niepamiętnych czasów stèrczała niedaleko miasta na pa-górku wielka marmurowa kolumna, a po-dług dawnéy tradycyi należąca do świą-tyni Herkulesa, która się wznosić miała w tém mieyscu ieszcze w odległéy staro-żytności. Nakazane przez Magistrat od lat dwóch kopania, potwierdziły tradycyą. W tym przeciągu czasu wydobywano ważne pomniki dawnego budownictwa i rzym-skie napisy; wszystko zaś spodziewać się kazało odkrycia wielkiego gmachu. Na-koniec ukazały się fundamenta ogromnéy świątyni i wchody od rozmaitych pokry-tych chodników. Odkopywano ie ciągle, a dnia 21 Lipca r. b. natrafili robotnicy na zamurowane framugi. Jakież było za-dziwienie, gdy, po przekuciu murów w ie-dnéy z framug, kolossalną i skrzydlatą Boginię zwycięztw uyrzano; iest ona z bronzu, i dziełem mistrzowskiém sztuki; w innéy framudze znaleziono 6 wielkich popiersi, z których iedno wyobraża Fau-stynę, małżonkę Marka Aurelego, i ozdobny pancerz na konia; w trzeciéy i czwartéy framudze natrafiono na bronzowy i pozła-cany mocno posąg ieńca ukoronowanego, maiący 4 i pół stóp wysokości i na kolos-salne również bronzowe ramie, pięknéy roboty, niemniéy wiele napisów, z których ieden o Brixia Romana wspomina. Oczy Króla i Bogini zwycięztw są z kamieni onixowych. Wszystko zachowało się w nay-lepszym stanie, a wnosząc z położenia w jakiém te przedmioty znaleziono, zdaie się, iż musiały bydź umyślnie pokrywa-ne i dla bezpieczeństwa zamurowane, gdyż Bogini zwycięztw odjęte i u stóp swoich miała złożone skrzydła i ręce. Jak gdyby w tryumfie przeniesiono te skarby na Ra-tusz przy odgłosie muzyki ianczarskiéy, w obecności mnóstwa ludu i zebranego u-roczyście magistratu. Słusznie spodziewaią się, że ieszcze więcéy podobnych przed-miotów i to licznych, musi bydź ukry-tych, gdyż Bogini zwycięztw i Król zwią-zany domyślać się każą wyobrażenia ca-łego grona tryumfalnego, a zatém tryum-fuiącego imperatora, iego kwadrygi, koni i t.p.— Z tego powodu daléy kopać będą, ale iuż to, co wydobyto, iest może nay-większym pomnikiem starożytności w wyż-szych Włoszech.

IV.

(Dokończenie Biograficznego opisania, przez Adama *Naruszewicza.)*

XIAŻE PONIATOWSKI.

Stanisław Xiąże Poniatowski herbu Cio-łek urodził się w r. 1744 d. 23 Listopada z Kazimierza naystarszego z braci kró-lewskich Podkomorzego koronnego i Apo-liny Ustrzyckiéy Kasztelanki Przemyskiéy herbu Przestrzał. Uczył się naprzód w konwikcie XX. Teatynów pod dozorem X. Portalupi Włocha, który przed laty królowi stryiowi iego w młodości lekcye retoryczne dawał. Oddany z konwiktu do erygowanéy świeżo szkoły rycerskiéy pod naywyższą zwierzchnością królewską, brał tam nauki przez dwa roki maiąc dozorcą Anglika Linda uczonego człowieka, który był razem dyrektorem nauk w teyże sa-méy szkole. Wyprawił go potém oy-ciec z tymże dozorcą do cudzych kra-iów, gdzie Poniatowski prócz szacunku u wszystkich panuiących monarchow uro-dzeniu swemu należytego, odniósł pochwa-łę z applikacyi grzeczności i dobrych o-byczaiów. Wydoskonalał tam wzięte w

oyczyznie przyzwoite stanowi swoiemu nauki, oraz umieiętność ięzyków któremi iak rodowitym gładko mówio. Za powrotem do oyczyzny powierzone sobie prac urzędowych udziały iako Kommissarz w Kommissyi Edukacyinéy, Jenerał Leutnant i Szef Pułków królewskich dopełnia roztropnie pilnie i poważnie. Młody gospodarz, w dziedzictwie od oyca sobie wypuszczonèm urządza ie zdobi i pomnaża. Wspaniały bez zbytku, oszczędny bez chciwości używa do posług samych Polaków otwieraiąc im pole do zasług i maiątku. Jeździł po kilka razy do Petersburga w interessach publicznych, a w tym bieżącym roku witał Imperatorową Rossyiską w Połocku zostawuiąc zawsze szacunek osoby swoiéy, a pamięć grzeczney, poważnéy i cnotliwéy gościnności. Obdarzyła go ta monarchini orderem Sgo Andrzeia, maiącego iuż oba królewskie. Miły w narodzie, iako dobry i kray swóy kochaiący obywatel posłował na seymy dwa razy: teraz iednostaynemi prawie głosami obrany Konsyliarzem rady nieustaiącéy, a większością głosu marszałkiem teyże, czyni pewną nadzieię dalszych oyczyźnie posług a pomnożenia sobie sławy i miłości. Architektura, z historyą naturalną i kraiową, że się bydź zdaią w Poniatowskim naymilszą dla niego części literatury rozrywką, świadkiem są iego piękne budowle i pilne staranie w pomnażaniu biblioteki pismami kraiowemi, a gabinetu rzadkościami różnych ziemnych tworów i produktów. Liczy Xiąże Poniatowski rok życia swego 27 pisano w roku 1780 30 9bris. (*Więcéy niezapisano w poszycie lubo trzy kartki białe zostawiono.*)

V.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

9) *Wybór dzieł drammatycznych Augusta Kotzebue. Wolne naśladowanie z niemieckiego przez Stanisława Hr. Platera. W Warszawie, w drukarni Łątkiewicza przy ulicy Senatorskiéy Nr. 467—1826.* Przedmowy i wiadomości o życiu i pismach Kotzebuego str. XVI. textu 369 w 8ce/większéy.— Wybór ten mieści następuiące sztuki drammatyczne: Nienawiść ludzi i żal. Syn nieprawny. Dziewica Słońca. Wieśniak w stolicy. Miasteczko niemieckie.—Przy każdéy sztuce umieścił naśladowca przypisy, obeymuiące o niéy zdania krytyczne.

10) *Nayczystsza miłości ofiara. Powieść Klaurena przez Walentego Chłędowskiego, we Lwowie. Nakładem F. Pillera* 1826, w 8ce m. str. 233.

11) *Trzy dni z życia moiego, powieść Klaurena przez Walentego Chłędowskiego, we Lwowie: Nakładem F. Pillera* w 8ce m. str. 117.

VI.

BOREASZ I ZEFIR.

Mroźny wicher północny, w przyiazną raz chwilę,
Do cichego Zefira przemówił w te słowa:
„Jakże zazdrościć musisz tchnienia mego sile,
Któréy ulega świata połowa.—
Twóy powiew słodki i cichy
Ledwie listkiem wzruszyć zdoła;
Wkradasz się pomiędzy zioła,
Z pyłku otrząsasz kielichy,
I iedynie dla zabawki
Młodociane straszysz trawki.—
Ja gniewny poprzednik burzy,
Kiedy się niebo zachmurzy,
Roznoszę śmierci przestrach: a w groźnym uporze
Jednèm tchnieniem poruszam i lądy i morze,"—
„Nie dziwnię się téy mowie,
Łagodnie Zefir odpowie:
Nazwij mą czułość nie męzką,
Niech twe tchnienia śmierć roznoszą;
Ty bądź gaiów naszych klęską,
A ia chcę bydź ich rozkoszą."—
